Nr. 125. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 16 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; za dwurazowe doręczenie do domu dopłaca się 60 halerzy. na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 K 50 h, miesięcznie 2 K 50 h; z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 K — h, miesięcznie 3 K — h. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Strzelecki l. 6. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . . 8 halerzy, popołudniowy . . 4 halerze; na prowincji: poranny . . . 10 halerzy, popołudniowy . 5 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

List z Wiednia.

Wiedeń 13 marca.

(Parlament w Węgrzech, a parlament w Austrji. — Sytuacja bez wyjścia. — Kompromis. — Rozwydrzenie burszów).

Pierwszy tydzień obstrukcji minął, a już jak grzyby po deszczu wyrastają projekty dla „sanacji" parlamentu. Sukces, odniesiony przez hr. Tiszę na Węgrzech, zachęca i w Austrji do podjęcia nowych prób. A jednak jakże wielka różnica! Tam parlament pod względem narodowym jednolity, a każde hasło patrjotyczne zarówno elektryzuje większość, jak mniejszość; tu izba rozbita na grupy narodowe, na które zupełnie sprzeczne działają hasła. Tam konstytucja dla wszystkich droga, tu sztuczny, konstytucyjny zlepek, korzystny tylko dla Niemców, Czechom wrogi, a przez Polaków tylko *faute de mieux* tolerowany. W Węgrzech powiedziano: zaprzestańcie zdrożnej zabawy, bo ojczyzna w niebezpieczeństwie i nie nadużywajcie konstytucji, bo możecie ją stracić, a to wystarczyło, by obstrukcję do odwrotu skłonić. W Austrji państwowy patrjotyzm jest z natury rzeczy minimalny, konstytucja zaś jednym obojętną, drugim nienawistną.

O ile zatem sanacja austrjackiego parlamentu wogóle jeszcze jest możliwą, oglądać się trzeba za innemi hasłami. Istniejące antagonizmy usunąć się dadzą jedynie przez wzajemne ustępstwa, do ustępstw skłonić się mogą stronnictwa jedynie pod naciskiem potrzeby własnych krajów.

Najgorszą metodą byłby gwałt. Ktokolwiek podejmie się zgnębienia czeskiej obstrukcji za pomocą jawnego czy ukrytego gwałtu, popełni ciężką zbrodnię, bo do reszty uniemożliwi ratunek. Mimo kilkoletniego doświadczenia, są jednak jeszcze w izbie posłowie, którzy wierzą w możność „złamania" obstrukcji. Wierzą oni całymi dniami regulamin, co chwila robią nowe „odkrycia" i przysięgają, że byle ich posłuchano, obstrukcja wnet będzie złamaną. I to mówi się o izbie, w której obstrukcja posługiwała się już trąbami i grzechotkami, gdzie łamano stołki a nawet zagrażano życiu posłów. O tego rodzaju sztuki obstrukcyjne rozbiją się wszelkie regulaminowe zarządzenia.

Prawda, jest sposób i to bardzo prosty: należy tylko zmienić gruntownie regulamin. Ale jak? Wszakże mamy to dziwne widowisko, że stronnictwo które obstrukcję prowadzi, domaga się obostrzenia regulaminu, a Niemcy, którzy przeciw występują, o takiej zmianie nic słyszeć nie chcą. Poręczyć mogę następujący epizod: czeszy posłowie, a raczej dwaj z przywódców czeskich, zgłosili się do innych posłów z oświadczeniem, że gotowi są od obstrukcji odstąpić pod warunkiem, że na pierwszem miejscu na porządku dziennym stanie zmiana regulaminu. Tak zagadnięci posłowie udali się z tą propozycją do Niemców. Odpowiedź brzmiała tak: że można było z nią całkiem jasno wywnioskować, iż w takim razie obstrukcję rozpoczną — Niemcy. Nie potrzebowaliby się zresztą wcale natężać, bo poza cofnąć się mającymi naglącymi wnioskami Czechów, znajduje się cały szereg takichże wniosków niemieckich.

A więc: ażeby parlament normalnie funkcjonował, potrzeba, by wytworzyła się w nim normalna większość i mniejszość; dla ich wytworzenia potrzeba zmiany regulaminu, a na tę Niemcy się nie godzą. Być może, że Czesi jednak ze swą propozycją wystąpią. Zysk z niej będzie jednak tylko ten, że odium obstrukcji wezmą na siebie Niemcy, ale parlament bynajmniej uzdrowionym nie będzie. Skoro zaś nie można parlamentu do normalnego stanu doprowadzić, to dla zadośćuczynienia potrzebom państwa i krajów powstaje jedynie tylko droga kompromisu i na nią też powrócić wypada.

Oliwy do ognia dolewają demonstracje niemieckich studentów, faworyzowane przez rektorat i przez prasę tutejszą. Żądanie burszów tutejszych jest wręcz potworne, bo sądząc z pozorów, chcą oni wręcz wyrzucić wszystkich słowiańskich studentów z tutejszego uniwersytetu. „Prowokacją" nazywają już, skoro student czeski usiłuje dostać się do gmachu uniwersyteckiego dla odebrania legitymacji. W jak wstrętny przy tem postępują sposób, ilustruje następujący wypadek: Ubogi a pracowity czeski student, który nigdy do polityki się nie miesza, znalazł się nagle w tłumie. Niemcy śpiewali właśnie „Wacht am Rhein" i huknęli do niego: śpiewaj! Na odpowiedź „nie umiem", jeden trzasnął go w twarz, że się aż krwią zalał, inni zrzucili mu z głowy kapelusz, powalili na ziemię i laskami pastwili się nad bezbronnym. To nazywają dzienniki „męską obroną niemieckiego charakteru wszechnicy" i za to rozwydrzonych młokosów chwalą. Wraz z burszami rampę uniwersytecką zajmuje cały szereg niemieckich studentek. *(r.)*

Ciąg „kaczek" politycznych.

Lwów, 15 marca.

Od kilku tygodni nadlatuje zewsząd takie mnóstwo bajek i plotek sensacyjnych, że nawet długoletniemu, a wytrawnemu sprawozdawcy politycznemu trudno odróżnić pomiędzy niemi plewę od zdrowego ziarna.... Tą wcale trafną i na czasie będącą uwagą, rozpoczyna swój stały przegląd tygodniowy znakomity istotnie sprawozdawca polityczny w niedzielnym numerze *Köln. Volks. Ztg.*, poczem rejestruje — ku rozrywce czytelników — sporą ilość „kaczek" politycznych, jakie w ostatnim tygodniu pojawiły się na widnokręgu prasy codziennej w Europie. Przedtem jednak wyjaśnia jeszcze, gdzie i jak się rodzą te wysoce interesujące nieraz pogłoski i plotki.

Zdaniem jego, zupełnie uzasadnionem w tym wypadku, powstają one z kontrastu pomiędzy sztucznym, wymuszonym spokojem, przybieranym z łatwo zrozumiałych przyczyn przez dyplomatów i wielkich giełdziarzy wobec wojny na dalekim Wschodzie — a niesłychanem rozdrażnieniem tą wojną, które ona wywołuje właśnie w tych sferach. Każdy minister spraw zagranicznych i każdy kierownik wielkiej instytucji finansowej w Europie, robi ustawicznie minę, jak gdyby go wypadki we wschodniej Azji nic a nic nie obchodziły, natomiast w rzeczywistości poświęca się im wszystkie wysiłki mózgowe... Jasną przeto jest rzeczą, że ta dysproporcja pomiędzy pozorami a rzeczywistością, prowadzić musi do najrozmaitszych kombinacyj, pogłosek i plotek, *vulgo* „kaczek" dziennikarskich. Takie bowiem zdenerwowanie kół dyplomatycznych i giełdowych, bywa z reguły najpodatniejszem podłożem dla bakcyla senzacji.

I tak: z Petersburga np. niemal codzień nadpływa jakaś nowa a wysoce frapująca wiadomość. Opowiadają one, że car Mikołaj popada wrzekomo w coraz to większą apatję, która niemal z melancholją graniczyć zaczyna; innym znów razem, że wpływy carowej-matki rosną z każdą chwilą. Dochodzi do tego, że „wtajemniczeni" w sprawy dworskie i państwowe, porównywują wdowę po Aleksandrze III z cesarzową chińską Tsuysi. Także pogłoski o reaktywowaniu Wittego, nie milkną, jakkolwiek zdają się wypływać z tego źródła, które pragnie nad Newą ten efekt osiągnąć, że mianowicie w Europie niczego bardziej nie pragną, jak powrotu Wittego do władzy. Toż *N. fr. Presse* donosiła nawet, że Witte ma zostać następcą hr. Lambsdorffa — nawet z władzą dyktatorską. Dodawano ponadto, że Witte — jako *Conditio sine qua non* — domagał się „odstawki" Plehwego.

Tymczasem wszystko to jest niczem więcej — twierdzi *K. V. Ztg.* — jak tylko pobożnem pragnieniem pewnych rosyjskich i nie-rosyjskich „boersianerów". Bo jakżeż może Witte „domagać się" dymisji Plehwego, skoro ten Plehwe był niedawno temu tak wpływowy, że przeforsował nominację Kokoszewa na ministra finansów — wbrew aspiracjom Wittego do tej teki? Być może — dodaje *K. V. Ztg.* — że Lambsdorff ustąpi, ale w takim razie Witte nie ma wcale szans zajęcia tej posady. Raczej kamerjunkier Izwolskij, obecny poseł w Kopenhadze, w drugim zaś rzędzie minister sprawiedliwości hr. Murawiew.

Dobrze sobie tłustą kaczkę wypuściła z kojca tym razem *Saale Ztg.* — notuje dalej katolicki organ koloński. Z poważną miną każe ona sobie raportować „ze szczególniejszego źródła," że mianowicie w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu oczekują na pewne wielkiej rewolucji polskiej w Królestwie. „Oprócz rozmaitych uciekinierów" z domów obłąkanych, nikt zapewne nie będzie w tem uczestniczył, bo w Polsce stoi załogą około 600.000 wojsk rosyjskich, które i w czasie kampanji japońsko rosyjskiej tam pozostaną..." zauważa sarkastycznie dziennikarz nadreński.

Nowości tego rodzaju — pisze on dalej — można śmiało pokwitować z humorem. Poważniejsze już i dające nieco do myślenia, są te z Ameryki, wedle których rząd waszyngtoński postanowił bardzo energicznie, nie dopuścić Moskali do tego, aby w przyszłym traktacie Rosji z Japonją, pierwsza uzyskała zamknięcie Mandżurji i Korei dla cudzoziemców. Widoki dla takiej ewentualności byłyby wtedy, gdyby Japonja kampanję z kretesem przegrała — w przeciwnym bowiem razie sami Rosjanie musieliby oczywiście czemprędzej pakować w Mandżurji swe manatki. Przy tej sposobności prasa yankesowska daje do zrozumienia dość wyraźnie, że Stany Zjednoczone nie będą tak długo czekały, aż Rosja poczuje się na tyle silną, aby zamknąć podwoje do Mandżurji i Korei.

Czyżby to znaczyło tyle, co wojskowa pomoc Ameryki dla Japonji, gdyby ta ostatnia zaczęła przegrywać? Być może, lecz w takim razie byłoby to nieochybną przygrywką do wielkiej europejskiej „wojenki", o jakiej w tej chwili nikt w Europie nie zamarzy nawet.

Nieprawdaż, że to wcale różnobarwna mozajka „wiadomości", *vulgo* kaczek politycznych?... Należy jednak przygotować się na to, że każdy tydzień przyniesie paczkę takich i tym podobnych nowin. Od czegóż głosy dyplomatów i... spekulantów giełdowych.

Afera szpiegowska w sztabie rosyjskim.

W warszawskim sztabie głównym wykryto przed dwoma tygodniami nową aferę szpiegowską, która taką samą w kołach wojskowych wywołała sensację, co i znana sprawa szpiegowstwa podpułkownika Grimma z przed wóch lat. Wykryto mianowicie, że kapitan sztabowy Leontjew sprzedał obcemu rządowi spis tajnych agentów sztabu rosyjskiego, utrzymywanych w celach szpiegowskich przez rząd rosyjski w państwach zachodnich i czyniących tam potrzebne wywiady.

Rzecz wydała się zupełnie przypadkowo. Kapitan Leontjew, który otrzymywał od pewnego czasu z zagranicy znaczniejsze sumy pieniężne, miał w sztabie imiennika, pułkownika Leontjewa. Otóż przed dwowa tygodniami zdarzyło się, że przeznaczoną dla kapitana Leontjewa przesyłkę, doręczono przez pomyłkę pułkownikowi Leontjewowi, który oczywiście, poznawszy pomyłkę, zwrócił otrzymane pieniądze w ręce właściwego adresata. Ponieważ jednak przesyłka była bardzo znaczna, zwróciło to uwagę wśród przełożonych kapitana Leontjewa, którego też zapytano znienacka o pochodzenie tych pieniędzy. Zaskoczony tem zapytaniem kapitan, zmieszał się strasznie i nie umiał dać odpowiedzi, skutkiem czego zarządzono u niego rewizję i na jej podstawie aresztowano go.

Rzecz sama i śledztwo odbywały się oczywiście w jak najgłębszej tajemnicy. Dopiero od paru dni krążą o przebiegu tej sprawy różne wieści, których naturalnie sprawdzić niepodobna.

W toku śledztwa przesłuchano podobno mnóstwo osób, głównie ze sfer wojskowych. Jak się zdaje jednak, wspólnika nie wykryto, z czego wynikałoby, że kapitan Leontjew działał na własną rękę. Przesłuchiwano również dwóch Polaków ze świata kupieckiego, jako znajomych Leontjewa, których widziano wielokrotnie w jego towarzystwie. Puszczono ich jednak na wolność po dwóch dniach, po przekonaniu się, że stosunki ich z obwinionym oficerem, prócz zwykłej znajomości, nie miały w sobie nic podejrzanego.

Ponieważ czasy są wojenne, a także, ponieważ od czasu szpiegowstwa podpułkownika Grimma odnośny paragraf prawa został obostrzony i kara kilkunastoletniego więzienia za podobne przestępstwo zmieniona została na karę śmierci — przeto rozeszła się onegdaj pogłoska, że kapitan Leontjew został już rozstrzelany. Pogłoska ta jednakże jest co najmniej przedwczesną i potrzebuje potwierdzenia.

Rozruchy głodowe w Hiszpanji.

W prasie hiszpańskiej pełno w ostatnich czasach wiadomości o grasującej w Hiszpanji klęsce głodowej, która już teraz tak wielkie przybrała rozmiary, że słusznie z trwogą nietajoną pytać należy, co będzie dalej? W bardzo wielu miejscowościach ceny środków żywności podskoczyły tak wysoko, że kupować ich nie są już w stanie nietylko uboższe warstwy ludności, ale nawet ludzie z warstw średnich. W Madrycie np. litr mleka kosztuje (na nasze pieniądze) jedną koronę, kilo chleba 45 hal., kilo kartofli 20 hal. itd. Łatwo wobec tego pojąć, co się dziać musi wśród ludzi biednych, zamieszkujących tzw. „barrios bajos," czyli najdalsze i najnędzniejsze zakątki pozamiejskie. Na dowód przytoczyć warto fakt, że w samej stolicy hiszpańskiej znaleziono w ciągu paru dni ostatnich na ulicy zwłoki siedmiu biedaków, zmarłych skutkiem głodu. A cóż dopiero dziać się musi w miasteczkach i wsiach!

Wobec tak strasznej sytuacji, nie dziw, że w wielu miejscowościach w Hiszpanji wybuchły na tle głodowem bardzo poważne rozruchy i zaburzenia, o których jednak bardzo tylko skąpe dochodzą wiadomości, gdyż rząd zarządził niezwykle ostrą cenzurę dla depesz dziennikarskich. Najpoważniejsze zaburzenia wybuchły onegdaj w Valladolid, stolicy starokastylijskiej.

Zaczęły się one od tego, że wczesnym zaraz rankiem ogromny tłum kobiet i dzieci urządził pochód przez miasto. Na czele niesiono czarne chorągwie z wypisanemi na nich białemi literami słowami: „Dajcie nam pracę i chleb!" Pochód, okrążywszy miasto, stanął przed ratuszem i tam zaczął tłum domagać się w groźny sposób, aby mu dano jeść, bo ginie z głodu. Zarząd miejski starał się manifestantów uspokoić i w tym celu oświadczył im, że wydano już zarządzenie co do sprzedaży 6000 klgr. chleba po cenie 30 centymów za kilogram.

Tłum jednak nie dał się tem uspokoić i przybrał tak groźną postawę, że należało się obawiać rzeczy jaknajgorszych.

W mieście powstała skutkiem tego szalona panika, a spotęgowała się ona jeszcze na wiadomość, że do tłumu przyłączyli się robotnicy z fabryk i warsztatów. Wkrótce wzrósł tłum do 10.000 blisko głów i wtedy rozpoczęły się gwałty. Pierwsza wściekłość tłumu skierowała się przeciw gubernatorowi i alkadowi (burmistrzowi), w których rezydencjach wybito szyby i wogóle spustoszono, co się dało. Następnie rzucił się tłum do niszczenia latarń, sklepów itp. O wściekłości i zapamiętałości formalnej manifestantów, najlepsze daje wyobrażenie fakt, że rzucono się nawet na klasztor karmelicki, który podlano dokoła naftą zrabowaną i chciano w ten sposób spalić, ale wczas zapobiegła temu żandarmerja konna. W innych punktach miasta próbowano również podpalić gmachy publiczne, a nawet domy prywatne, ale bezskutecznie. Nie obeszło się oczywiście przy tej sposobności bez ofiar w ludziach, gdyż wojsko z policją musiało kilkakrotnie robić użytek z broni, nietylko białej ale i palnej. Mnóstwo osób z pośród manifestantów podobno zraniono; ile — nie wiadomo. Z pośród żandarmów zraniono czterech — z pośród policjantów trzech. Zaburzenia trwały do późnej nocy.

Podobnych rozruchów będzie prawdopodobnie więcej, a obawiają się ich szczególnie w Maladze, Sewilli, Bilbao i Gilon, a nawet w Madrycie, a to głównie z tego powodu, że w miejscowościach tych najwięcej znajduje się biedaków bez zajęcia i tem samem najwięcej na głód wystawionych. Rząd zaś, który przez ogromne, bo 40 procent wynoszące podwyższenie ażja od złota, przyczynił się głównie do wytworzenia tej krytycznej sytuacji, nic podobno nie czyni, aby złemu zapobiedz i normalne stosuki przywrócić. Potrzebaby do tego podwyższenie wspomniane znieść i ograniczyć wywóz artykułów żywności za granicę i na to też bije z całą forsą prasa hiszpańska, która w razie przeciwnym zapowiada wypadki bardzo smutne.

Zaopatrywanie armji w żywność.

W ostatnim zeszycie wiedeńskiego czasopisma wojskowego *Militärische Zeitschrift* zamieszczono interesujący artykuł o zaopatrywaniu armji w żywność w czasie wojennym. Autor artykułu, kapitan Grzesicki, za podstawę swych obliczeń przyjmuje cyfrę 300.000 wojska, a jako punkt wyjścia podaje informację oficjalną, że na dalekim Wschodzie znajdują się zapasy żywności, mogące wystarczyć na pół roku. Jako znawca urządzeń intendentury, kapitan Grzesicki wypowiada przypuszczenie, że zapasy owsa również na taki przeciąg powinny być nagromadzone; siana jest prawdopodobnie mniej.

Dzienna potrzeba jednego żołnierza wynosi 0·75 kg mąki, 0·4 kg mięsa, tyleż innych artykułów, czyli razem 1·55 kg. Dla konia potrzeba 5·6 kg owsa, 6 kg. siana, razem 11.6 kg. Dla 300.000 wojska potrzeba codziennie 1.695 ton (tona = 1000 kg.)

Tę ilość żywności dostarcza się wojsku w ten sposób, ażeby z pierwotnych zapasów pozostała co najmniej część jednomiesięczna, jako rezerwa ostateczna. Jeżeli potrzeba miesiąca czasu na przewiezienie żywności, to następny, uzupełniający dowóz musi się rozpocząć w czwartym miesiącu.

---

(10)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

Swoją drogą był w głębi duszy zirytowany i dotknięty. Spochmurniał i jął zastanawiać się, co mu właściwie począć należy. Po namyśle przyszedł do przekonania, iż najlepiej będzie pomówić o tem otwarcie z młodszym Goldem. Jakoż w pierwszej chwili chciał zaraz iść na Senatorską, gdzie zamieszkiwał Stefan Gold, ale się rozmyślił. Miał pewne wątpliwości, czy to, co mu mówił Drwalski, było w całej rozciągłości prawdą. Drwalski słynął z bajczarstwa i umiał plotkę ukuć na poczekaniu. W stosunku z panią Ireną Bittner, którą poznał dopiero przed paru tygodniami, nie przekroczył nigdy demarkacyjnej linji towarzyskiej, Hieronima widział zaledwie kilka razy.

— Nie trzeba uprzedzać faktów — rozważał, chłodnąc w pierwotnem postanowieniu. Zresztą wszystko mi jedno! — I po krótkiem wahaniu porzucił myśl jakiejkolwiek interpelacji. — Pomówię o tem najpierw z Przędzą — postanowił.

I uspokojony skierował się do hotelu, gdzie dotąd mieszkał.

Szwajcar podał mu plik listów i gazet.

— Nie był kto u mnie?

— Pan Stefan Gold, dwa razy! zostawił list — brzmiała odpowiedź.

Słucki gorączkowo rozerwał kopertę i czytał, idąc po schodach do numeru.

Młodszy Gold pisał:

„Prócz urzędowego zaproszenia na dzisiejszą uroczystość naszego domu, chciałem osobiście zobowiązać szanownego pana do zrobienia nam zaszczytu swą obecnością. Nie udało mi się, więc chociaż listownie najuprzejmiej o to proszę" itd.

— Będę — powiedział sobie w duchu i rzuciwszy się na kanapę, zaczął przeglądać pozostałą korespondencję.

Prócz „zaproszenia", podpisanego przez starego Golda, było kilka listów od znajomych, a między innemi od dawnego kolegi redakcyjnego z Poznania, pełen wymówek, a kończący się apostrofą: „o powieści na tle warszawskiem, którą nam przyrzekłeś, zwątpiłem; jeżeli jednak moje przypuszczenia są mylne, odpisz natychmiast, to zarezerwuję feljeton."

— Istotnie, rozpróżniaczyłem się na dobre — zauważył głośno — trzeba Stachowi zaraz odpisać...

Siadł do biurka.

— Najgorzej będzie z tą powieścią. Nie mam dotąd zgoła idei — mruknął sam do siebie.

Wydobył przybory do pisania niezwłocznie zaczął pisać:

„Kochany Stachu!

„Wybacz, że dopiero dziś na twoje listy (wszystkie trzy doszły) odpisuję. Na usprawiedliwienie swe przytoczyć mogę, że po dwumiesięcznym pobycie w Warszawie, stałem się na wskróś Warszawiakiem, a tu nie jest we zwyczaju odpisywanie na listy tak zaraz...

Zresztą, Bogiem a prawdą i czasu nie było. Musiałem się rozpatrzyć, trochę obeznać z terenem, z ludźmi. Na szczęście, zaraz w początkach spotkałem... Zgadnij kogo? Poczciwego Bolka Przędzę! Przypominasz go so sobie zapewne; uczęszczał z nami w Berlinie na ekonomję polityczną dwa czy trzy semestry, potem wrócił na uniwersytet do Warszawy. Obecnie mecenas i to dość wzięty.

Dzięki jemu, gładziej mi poszło. Pracuję w *Godle,* o czem wiesz zapewne z artykułów, które dawnym pseudonimem podpisuję, resztę zaś czasu, jak dotąd niepodzielnie, poświęcam studjowaniu Warszawy... Szkoda, że cię tu nie ma! Studja nienużące. Ale żart na stronę. Sam rozumiesz, że o pracy systematycznej nie może być mowy... ale niechno się rozejrzę, niech zyskam jaki taki grunt pod nogami...

Przerwał na chwilę pisanie, odłożył pióro.

Wzrok jego padł na rozrzucone papiery i zatrzymał się dłużej na litografowanem „zaproszeniu."

Zamyślił się.

— A gdyby tak? a gdyby tak? — przemówił do siebie.

Zatarł ręce.

— Temat pyszny! typy nieznane i .. ona!

Sięgnał do portfelu, wydobył gabinetową fotografję, z której się śmiały duże figlarne oczy...

Przez chwilę patrzał z zainteresowaniem i lubością.

— Przytem taki Stefan, to doprawdy unikat! rzadki człowiek w tej sferze. Kontrastowa postać...

Rozmarszczył czoło i po krótkiem jeszcze wahaniu kończył list zaczęty zapewnieniem: że powieść w najbliższym czasie nadeszle.

List, adresowany do wielmożnego Stanisława Walkowskiego w Poznaniu, tegoż wieczora znalazł się w wagonie kolei Bydgoskiej.

III.

Siedziba Goldów, powszechnie nazywana pałacem, właściwie nie różniła się niczem od przeciętnej, dużej, solidnie dawnymi czasy zbudowanej kamienicy.

Parter i oficyny zajmowały biura, na piętrach mieściły się prywatne mieszkania „familji".

Jedyną ozdobą była wgłębiona w mury, potężna, z kutego żelaza brama i olbrzymia figura Atlasa, dźwigającego glob ziemski pod balkonem pierwszego piętra.

I słuszność nakazuje wyznać, iż żaden z właścicieli nigdy w rozmowie o swej rezydencji miejskiej, nazwy pałacu nie używał. Przeciwnie, mawiano skromnie „nasze biuro", a najwyżej „nasz dom", a Gold *senior* nawet nosił się z myślą usunięcia rzeźby, jako niestosownej alegorji i rad przy zdarzonej sposobności powtarzał: „Ja nie z roli, ani z soli wyrosłem", co znowu niezupełnie było prawdą.

Nie sięgając zbyt zamierzchłych czasów, zaprzeczyć trudno, że na rozwój i znaczenie „domu Goldów" złożyła się zbiorowa praca trzech pokoleń, z których każde pośrednio właśnie z rolą wiele miewało do czynienia.

Pierwszą cegiełkę na fundament „domu Goldów" założyło pokolenie „zbiorowe", którego protoplastą był Izrael Gold, dziad dzisiejszego *seniora* firmy. Ten wprawdzie większą część życia spędził w głuchych zakątkach prowincji, pod koniec jednak nabył dom „pod globusem" i na krótko przed śmiercią w nim zamieszkał.

Dwaj synowie Izraela, nie zmieniając trybu życia, zgodnie z tradycją rodową, wspólnemi siłami rozwijali raz zaczęte dzieło, rozdzielając linję „leśną", z której starszy Saul, spłaciwszy z czasem młodszego brata Lewiego, już na stałe osiadł w Warszawie, dając początek nowej gałęzi Goldów „buraczanych", których widomą głową był właśnie Hieronim Gold z dodatkiem *senior*, dla odróżnienia od syna również Hieronima.

(Ciąg dalszy nast.)

Przytoczywszy te cyfry, autor oblicza siłę przewozową kolei syberyjskiej. Jeden wagon ma pojemności (czyli może przewieść) ośm ton (8000 kg.); dla przewiezienia zatem żywności dla całego wojska wraz z końmi na jeden dzień, to jest 1695 ton, potrzeba około 200 wagonów dziennie. Gdyby całą tę ilość potrzeba było przewozić, kolej byłaby zupełnie zajęta jedynie na przewóz żywności. Ale część zapasów otrzymać można na miejscu. Znajdujące się tam zboże powinno wystarczyć na trzy miesiące, siano można zarekwirować na miejscu lub w niewielkiej odległości. Zapasy mięsa, jakiego dostać można na miejscu, wystarczą na dwa lata. Wobec tego na przewóz reszty żywności potrzeba cztery pociągi dziennie; że zaś kolej syberyjska może wysyłać po ośm pociągów, może być użyta i na inne niezbędne cele. Z powyższego obliczenia autor artykułu dochodzi do wniosku, że kolej syberyjska może najzupełniej wystarczyć na potrzeby armji, liczącej 300.000 wojska. W razie wystawienia większej ilości, należałoby sobie zapewnić otrzymywanie części żywności na miejscu.

Ostatecznie, kapitan Grzesicki wykazuje cyframi bezpodstawność głosów prasy angielskiej, dowodzącej, że kolej syberyjska nie jest w stanie dokładnie zaopatrzyć armię 300.000 w żywność.

Tyle kapitan Grzesicki.

Do uwag tych dodaćby można, że, o ile ostatnie donoszą wiadomości, z Rosji europejskiej nie poszedł na Wschód ani jeden pułk kawalerji i na placu boju znajdują się wyłącznie tylko wschodnio-syberyjskie pułki kozackie, które, jak z natury rzeczy wypływa, prowiant na zimę musiały mieć przygotowany. Stąd też z obliczeń kapitana G. odjąć wypada potrzebę dowozu z Europy tego prowiantu.

Odroczenie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygjenicznej X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Komitet wystawy wydał następującą odezwę:

Z wielkim nakładem pracy i starań przygotowany X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który się miał odbyć we Lwowie w lipcu br., odroczono do nieokreślonego terminu.

Los ten musiała podzielić także i wystawa przyrodniczo-lekarska i hygjeniczna, która miała się odbyć przy sposobności tego Zjazdu w czasie od 20 czerwca do 24 lipca br.

Ze względu bowiem, że do służby wojennej powołano setki lekarzy Polaków z Królestwa Polskiego i Litwy, że wskutek tego koledzy nasi zakordonowi nie mogliby, pomimo najlepszych chęci, wziąć udziału w Zjeździe, gdyż pomijając już trudności paszportowe i brak czasu, nie byliby oni do tego usposobieni, wydział się komitet gospodarczy tego Zjazdu zmuszonym odroczyć termin Zjazdu, a tem samem i połączonej z nim ściśle wystawy.

Postanowienie w tym ostatnim względzie nasuwało się tem bardziej, że wobec niepewnej konstelacji politycznej w Europie nie mógł nikt wziąć na siebie odpowiedzialności za straty materjalne, jakieby przemysłowcy nasi musieli ponieść wówczas, gdyby w razie zaostrzenia się tych stosunków zamierzoną wystawę musiano odwołać dopiero wtedy, gdy poczynili oni już znaczne wkłady dla wykazania postępu polskiego przemysłu, zależnego od nauk przyrodniczo-lekarskich i hygjeny, lub też stojącego do nich w jakimkolwiek stosunku.

A przyznać należy, że wystawie tej przypadło widocznie niezwykłe przeznaczenie kulturalne dla naszego społeczeństwa. Zapał bowiem ze strony wszystkich czynników, powołanych do współdziałania przy jej urządzeniu, był tak wielki, zainteresowanie się kół naukowych, przemysłowych i najszerszej publiczności na wszystkich obszarach przez rodaków naszych zamieszkanych było tak silne, że rokowała ona najlepsze nadzieje, iż osiągnie te cele, jakie jej w programie zostały wytknięte.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że do chwili odroczenia terminu wystawy około 500 wystawców zgłosiło się do jej obesłania.

To też, ażeby dowieść, że zapał ten nie był ogniem słomianym, że podjęta raz myśl nie może się rozbić o pierwszą przeciwność, jaka na drodze staje, postanowił komitet urządzający tę wystawę nie cofać się ze swą pracą i nie dać zaginąć kiełkującej idei, lecz ze świeżemi siłami, pouczony doświadczeniem przystąpić do tem świetniejszego jej urzeczywistnienia wówczas, gdy tylko korzystne warunki na to pozwolą.

W nadziei zatem, że także ze strony kół bliżej w tej sprawie interesowanych, tj. sfer naukowych i lekarskich, instytucji publicznych i kół przemysłowych, napotka komitet wystawy nie na zniechęcenie, lecz na świadome celu dążenie, by podjęta myśl osiągnęła zamierzony skutek, postanowił on nieustawać w dalszych przygotowaniach i zwraca się z uprzejmą prośbą o poparcie w tym kierunku do wszystkich wymienionych wyżej czynników. Składając zaś niniejszem publicznie w imieniu całego komitetu najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim bez wyjątku, którzy, czy to czynnie, czy z chęcią służenia naszej sprawie przyczynili się do poparcia usiłowań komitetu, mam zaszczyt upraszać nadal o te same względy dla naszego przedsięwzięcia.

Przy tej sposobności zawiadamiam wszystkich interesowanych, że komitet uważa wszystkie swoje zobowiązania i umowy z poszczególnemi osobami zawarte, aż do urzeczywistnienia odroczonej wystawy za ważne i za pobrane kwoty, czy to za miejsca na wystawie, czy też za inseraty w katalogu umieszczone, bierze wszelką odpowiedzialność i zwracać je będzie jedynie na żądanie stron interesowanych i to za okazaniem odpowiednich dowodów uiszczenia.

Za komitet wystawy: *Dr. Krzyżanowski.*

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 15 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul Kamienna 2) o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. S. Dobrzycki: „Literatura polska w epoce odrodzenia i reformacji“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Faust“, tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (15): Longina męcz. Długomira. — (2): Fteodota. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22, zachód o godzinie 5 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 2° R. Pochmurno.

Mianowania. Radcami sądu kraj. mianowani sekretarze sądowi: Łazarz Rosenfeld w Suczawie, dr. Józef Lauterstein w Czerniowcach i dr. Henryk Horten w Czerniowcach, wszyscy trzej do Suczawy.

Z armji. Naczelnym lekarzem twierdzy w Krakowie mianowany starszy lekarz sztabowy I kl. dr. Franciszek Patzelt, komendant szpitala wojskowego z Budapesztu. Naczelnym lekarzem wojskowym w Jarosławiu mianowany starszy lekarz sztabowy II kl. dr. Edward Kompass z Temeszwaru. Komendantem szpitala wojskowego w Budapeszcie mianowany starszy lekarz sztabowy I kl. dr. Koloman Svehla z Jarosławia.

Z żandarmerji. Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał wachmistrz Maciej Jania we Lwowie.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej mianowano Ludwika Früauffa adjunktem budownictwa dla sekcji konserwacji w Samborze, oraz asystentami budownictwa Kazimierza Janiczka i Sabina Szaję Neumanna, pierwszego dla sekcji konserwacji Lwów I, ostatniego zaś dla Stryja I. Dalej przeniesiono ze względów służbowych: rewidenta Wiktora Sobla z Przemyśla do Lwowa, adjunkta Tadeusza Gruszeckiego ze Stryja do Przemyśla i asystenta Stanisława Rawskiego ze Lwowa do Stryja; nakoniec na własne życzenie przeniesiono asystentów: Leopolda Beckera z Podwołoczysk do Lwowa i Ozjasza Feina z Ławocznego do Lwowa.

Zamianowany asystent w Ottynji, Józef Orłowicz, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Hołoskowie. Przeniesieni: Karol Orthner, adjunkt z Chodorowa do Doliny; Kazimierz Szefer, adjunkt z Kołomyji do Chodorowa, jako siła pomocnicza, do kasy frachtowej; Juljan Iwiński, asystent i naczelnik stacji w Hołoskowie do Skały w tym samym charakterze; Piotr Pudłowski, asystent i naczelnik stacji w Skale do Ottynji; Marcin Teuchman, z Chodorowa do Kołomyji, w charakterze kasjera osobowego; Marjan Rudnicki, asystent w Rohatynie, przeniesiony w stały stan spoczynku.

Minister kolejowy przeniósł koncepistę dra Abrahama Lieberbauera ze Stanisławowa do Tryjestu, rewidenta Edmunda Bryka ze Stanisławowa do Krakowa i oficjała Alberta Lewińskiego z okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu stanisławowskiej dyrekcji kolejowej.

Konferencje rekolekcyjne dla panów ks. Piątkiewicza T. J. w kościele oo. Jezuitów rozpoczynają się dziś wieczorem o godzinie 7.

= **Towarzystwo ochronek chrześcjańskich** pozyskało nową, dzielną protektorkę, w osobie pani namiestnikowej, Krystyny Potockiej, która sprawami ochronek szczerze, a gorąco się zajmuje; znakomity zmysł organizacyjny nowej protektorki pozwala żywić nadzieję, że Towarzystwo ochronek, niestety bardzo po macoszemu traktowane przez ogół filantropijny, obecnie obudzi żywsze zainteresowanie i dozna szerszego poparcia. Dotąd bowiem prócz ofiarności nielicznych jednostek, największą część wydatków na ochronki opędzało Towarzystwo z subwencji, udzielanej przez gminę miasta Lwowa.

Na dziś popołudniu, godzinę 5, zaprosiła pani protektorka członków towarzystwa na walne zgromadzenie, na którego porządku dziennym jest ważna dla naszego miasta sprawa sprzedaży gruntu Towarzystwa ochronek drugiemu towarzystwu „Skale“. Mianowicie „Skała“ pragnie nabyć od Tow. ochronek grunt, sąsiadujący od ul. Zamkniętej z gruntem „Skały“, i na tych obszarach wybudować szereg domów dla rzemieślników, oraz wytworzyć ulicę, któraby połączyła ulicę Mickiewicza z Gródecką. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa ochronek, dra Małachowskiego, zastanawiał się nad tą sprawą wydział tow. Referentem jej jest architekt Śliwiński.

Tow. przyjaciół muzyki i sztuki dram. ukonstytuowało się wczoraj w sali Tow. właścicieli realności. Celem towarzystwa jest kształcenie młodzieży w muzyce i sztuce dramatycznej, w czem przyrzekli swą pomoc najwybitniejsi artyści naszej sceny. Odbyte wczoraj wybory zarządu dały następujący rezultat: Prezesem wybrany p. Aleksander Niżankowski; wiceprezesem p. Jan Maysenhälter; sekretarzem p. Edmund Krzat; skarbnikiem p. Tad. Tleksel; do wydziału wybrani pp.: Amalja Kasprowiczowa, Hermina Patkiewicz-Wójcikiewiczowa, Andrzej Lelewicz, Hubert Brzozowski, Wiktor Sielański, Z. Krowiński, T. Kistryn, S. Lipanowicz; a jako zastępcy wydziału pp.: Sabina Zielińska, M. Szyjkowski, L. Kaparnik, R. Lipiński.

Kobiety prawnikami. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił w odpowiedzi na wniesioną prośbę, oświadczyć się za dopuszczeniem kobiet w charakterze słuchaczek zwyczajnych na wydział prawniczy. Jednocześnie wezwał senat wydział prawniczy, aby w tej sprawie wyraził swą opinję. Wydział prawniczy zebrał się natychmiast na naradę i po gorącej rozprawie uchwalił sprzeciwić się dopuszczeniu kobiet. Opinję tę doręczono senatowi, który nad nią zastanawiał się i uchwalił zwrócić ją do wydziału prawniczego, celem ponownego rozpatrzenia.

Jubileusz dra Szpilmana. W sobotę dnia 12 bm. deputacja weterynarzy wojskowych składała życzenia jubilatowi, podnosząc jego szerszego pokroju zasługi społeczne, jakie już przyczyniły się do podniesienia stanu i godności weterynarzy cywilnych wskutek reformy studjów i niezawodnie wywrą dodatnią zmianę w stosunkach służbowych weterynarzy wojskowych.

W niedzielę zaś składał życzenia drowi Szpilmanowi wydział krajowego Towarzystwa chowu drobiu i królików z prezesem radcą Piwockim na czele i wręczył jubilatowi dyplom członka honorowego, wraz z bardzo skromną, ale gustowną teką z odpowiednią dedykacją.

Tego samego dnia także gratulował zacnemu jubilatowi personal urzędniczy rzeźni miejskiej z tytułu zasług poniesionych około powołania do życia i rozwoju tej instytucji.

Z Koła literacko-artystycznego. We środę, dnia 16 bm., o godzinie 8 wieczorem wygłosi p. Olszewski, dyrektor biura reklamy wyrobów krajowych, referat „O stanie i rozwoju krajowego przemysłu“, tudzież „O organizacji obrony krajowego wytwórstwa“. Ze względu na ważność tematu, pożądaną jest obecność jak największej liczby słuchaczów i słuchaczek. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami i gości.

Popis deklamacyjny urozmaicony śpiewem i prokucjami muzycznemi młodzieży szkolnej, odbył się w niedzielę dnia 13 bm. w sali gimnastycznej szkoły im. św. M. Magdaleny, pod kierunkiem dyrektora szkoły p. Edmunda Urbanka. Liczne utwory poetyczne naszych autorów wygłosili ze zrozumieniem i z należytą precyzją uczniowie kursu deklamacyjnego dyr. St. Konopki, a serca licznie zgromadzonych rodziców i krewnych dziatwy radowały się pięknością i wyrazistością brzmienia ojczystego języka naszego w ustach maluczkich. Pielęgnowanie piękności i czystości wymowy kształci uczucia estetyczne i jest niezbędnym warunkiem dobrego wychowania; śpiew zaś ojczysty i muzyka uszlachetniają wielce umysł i serce młodzieży szkolnej i są nader ważnym czynnikiem pedagogicznym. Zrozumiano te zasady dobrze w szkole wspomnianej i urządzono owym popisem prawdziwą biesiadę artystyczną dla dzieci i rodziców. Orkiestra młodych skrzypków pod kierunkiem prof. S. Pollo, solo skrzypcowe Wł. Neumana, tudzież dzielne chóry młodzieży szkolnej obok deklamacji, zyskały pełne uznanie publiczności.

Sprzedaż kopalń Kasy oszczędności. Jedno z pism popołudniowych donosi, iż w sobotę został w Wiedniu zawarty kontrakt w sprawie sprzedaży kopalń nafty w Schodnicy i w Borysławiu, należących do galicyjskiej Kasy oszczędności.

Pan Glidziuk banitą. *Hałyczanin* pisze, że p. Michał Glidziuk, poseł na sejm i członek Wydziału krajowego, — jak podaje *Diło* — przestał być członkiem narodowo demokratycznej organizacji i w ogóle członkiem narodowieckiej partji. *Diło* nie podaje, czy stało się to na skutek ostracyzmu pajdokratycznego „narodnego komitetu“, czy z postanowienia samego p. Glidziuka.

Demonstracje młodzieży gimnazjalnej. Przed redakcją filji *Wieku Nowego* w Krakowie przy ulicy Szewskiej demonstrowała już od dwóch dni część młodzieży gimnazjalnej z powodu zamieszczonych w krakowskim dodatku tego pisma artykułów, potępiających młodzież gimnazjalną za jej niesforne zachowywanie się na ulicy i zaczepianie kobiet, oraz ganiących panię Delską, aktorkę w teatrze ludowym, za śpiewanie kupletów do uczniów gimnazjalnych. W odpowiedzi na te demonstracje pojawił się w *Wieku Nowym* artykuł, smagający w ostry sposób młodzież za to, że zamiast pilnować książki, urządza demonstracje. To dolało oliwy do ognia i w sobotę wieczorem demonstracje przybrały większe rozmiary. Przyszło nawet do starcia z policją, podczas którego dwóch uczniów gimnazjalnych zostało ranionych. Pogotowie ratunkowe odwiozło ich do kliniki chirurgicznej.

Burmistrzem m. Doliny wybrano dra Stanisława Kotłowskiego, dotychczasowego lekarza miejskiego, jego zastępcą p. Michała Misiewicza.

Jeden z ostatnich. W Żywcu zmarł dnia 5 bm. w 83 roku życia Stanisław Milaszewski, emer. kasjer miejski. Typowa to była postać czerstwego staruszka, którego wszyscy znali stąd, iż zachował do późnej starości humor i rzadko spotykaną pogodę ducha, pomimo, że w życiu swem przeszedł niejedno, co mniej hartowny charakter byłoby albo spaczyło, albo też złamało. Tę niezmąconą wesołość: „Choć bieda to hoc!“, jak zwykł był mawiać, wyrobił sobie wcześnie i to wśród okoliczności, z pośród których niejeden wychodzi złamanym — albo spodlonym. Młodym człowiekiem został w r. 1846 za roboty konspiracyjne aresztowany we Lwowie, gdzie bawił na studjach i osadzony w Karmelitach, następnie zasądzony został na długoletnie więzienie w Bernie — na tak zwanym Spielbergu, gdzie przesiedział do amnestji w r. 1848. I tam właśnie, jak sam opowiadał, nauczył się swego: „Choć bieda to choc!“ Zauważył bowiem, iż dozorcom i urzędnikom największą radość sprawiało, gdy widzieli, iż więźniowie polityczni są przygnębieni, bliscy rozpaczy. Wtedy powiedział sobie, że tej przyjemności im nie zrobi, i choć mu się na płacz zbierało — śpiewał pieśni patrjotyczne i tańczył czardasza, pobrzękując kajdanami na znak, że ducha w nim nie złamano.

Wyrok o rozruchy w Kiszyniewie. Po dwutygodniowych rozprawach, izba sądowa ogłosiła wyrok w sprawie Rusnaka i innych 55 oskarżonych o zaburzenia antysemickie w kwietniu r. z. w Kiszyniewie. Z powyższej liczby 18 podsądnych stawało przed izbą oskarżonych o zabójstwa i rozruchy antysemickie, pozostali tylko o zaburzenia. Rusnak i Bordjan uznani zostali za winnych zabójstwa małżonków żydów Fonarich i skazani na ciężkie roboty: pierwszy na lat 4, drugi na 2 lata i 8 miesięcy. Następnie 15 podsądnych za rozruchy antysemickie skazano na rok rot aresztanckich, 3 niepełnoletnich na cztery miesiące więzienia, 36 uniewinniono. Dwa powództwa cywilne pozostawiono bez rozpoznawania, 64 bez zadośćuczynienia. Powództwa te zgłosili wyłącznie żydzi.

Hotel polski w St. Louis. Dla Polaków, którzyby się udali na wystawę wszechświatową w St. Louis w Ameryce, otworzył tam biuro informacyjne i hotel polski p. Karol Chyliński. Adres do tej firmy jest: Karol Chyliński & Co. 3629 N. Grand Av. St. Louis, Mo.

Błyszczące nędze. Donoszą z Berlina: Onegdaj odbyło się zebranie wierzycieli b. właściciela kartograficznego zakładu Besekiego, który, jak donosiliśmy, otruł siebie, żonę i troje dzieci. Zebrało się około 15 panów, przeważnie starsi oficerowie, pułkownicy, majorzy itd., którzy wskutek nierzetelnych manipulacji swojego kolegi (jak wiadomo, był Beseke dawniej oficerem) stracili swoje oszczędności. W ogólności otrzymał Beseke od nich w przeciągu dwóch lat 200.000 marek jako „udziały handlowe“. Obliczono, że utrzymanie rodziny zmarłego kosztowało rocznie 30.000 marek; resztę z powierzonego mu kapitału obrócił zmarły na opłacenie dawniejszych zobowiązań. Pokazuje się też, że Beseke myślał od niejakiego czasu o samobójstwie, gdyż do pewnego wierzyciela, który upominał się w ostatnich czasach dość uporczywie o należytość, napisał: „Miej pan cierpliwość aż do wtorku rana“. W dalszym ciągu wykazało się także sfałszowanie dokumentu, za co Besekego czekało więzienie. Ten ostatni wzgląd spowodował niewątpliwie rodziców do odebrania życia także i dzieciom, z których zwłaszcza synowie, kadeci, mieliby z przyczyny zhańbionego nazwiska zamkniętą drogę do karjery wojskowej. Pogrzeb rodziny odbył się onegdaj popołudniu na cmentarzu św. Trójcy; wzięło w nim udział przeszło 1000 osób. Wszystkich zmarłych pochowano w wspólnym grobie. Dla uczczenia obydwóch młodziutkich kadetów przybyła z Gross-Lichterfelde deputacja 25 kadetów z podpułkownikiem Kitzlem i proboszczem wojskowym.

Nowe bajki o Janie Orth. Wypłynął znowu w politycznych gawędach mieszczan wiedeńskich nieśmiertelny cień zaginionego Jana Ortha, czyli byłego arcyksięcia Jana Salwatora. Jest to pokutująca nieszczęśliwa dusza, która pojawia się przy każdej sposobności, wskrzeszana przez łatwowiernych. Obecnie nietylko wśród niekrytycznej publiczności, ale nawet i w sferach giełdowych opowiadają serjo, iż Jan Orth nie rozbił się na jachcie swoim u afrykańskich brzegów..., lecz od dłuższego czasu bawi już w Japonji, gdzie na żądanie mikada pracował dotychczas nad zreformowaniem armji! Jakiś kupiec wiedeński, będąc niedawno w Tokio, rozmawiał nawet z byłym arcyksięciem... tak szepcą sobie w Wiedniu przynajmniej z poważną miną, do ucha.

---

* **XXVI. Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się dnia 24 marca b. r. (czwartek) o godzinie 7 wieczorem w sali wykładowej, w głównym budynku pocztowym. na I. piętrze.

* **Rada nadzorcza** Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenia w dniach 28, 29 i 30 kwietnia b. r. we Lwowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką rozdawaną przez Towarzystwo św. Wincentego á Paulo złożyli w dalszym ciągu w handlu p. Zborowicza (Sobieskiego l. 2) pp.: Ignacy Drexsler 10 kor., A. K. 2 kor., K. T. 20 kor., Marja Rozwadowska 10 kor., M. T. 2 kor., Izabela hr. Russocka 10 kor. Razem 54 kor.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Mitraszewskiego, adjunkta dyrekcji policji, złożyli urzędnicy dyrekcji policji kwotę 48 kor. na fundusz zapomogowy urzędników i ajentów policyjnych imienia Krzaczkowskiego.

Dla ucznia na czesne, goście w handlu Szkowrona, stół nr. 6 12 kor.

Na przytulisko św. Józefa 5 kor., i dla brata Alberta 5 kor. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wandzi Lewandowskiej, złożyła p. Stanisława Wasilkowska.

Zmarli:

W Zahajpolu zmarła Stefanja z Jasińskich kniaziowa Puzynina, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 58.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Faust“, tragedja w 5 aktach Goethego, z p. Kamińskim w roli Mefista.

Jutro w środę „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lincke'go.

We czwartek po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, przełożył H. Zbierzchowski.

W piątek „Lysistrata“, operetka.

Z teatru. Wczorajsze, szóste z rzędu przedstawienie „Erosa i Psyche“ odbyło się znów przy wysprzedanej widowni. Powodzenie tego pięknego utworu jest wielkie i wyjątkowe, a najbliższe przedstawienie tej sztuki nastąpi, z powodu zapowiedzianych nowości, dopiero w poniedziałek.

Jutro we wtorek wystąpi p. Kamiński jako Mefisto w znakomitej tragedji Goethego „Faust“. Będzie to popularne przedstawienie po zniżonych cenach.

Z sensacyjnej nowości rosyjskiego autora Najdienowa: „Dzieci Waniuszyna“, próby sceniczne w pełnym toku. Premiera ta, która odbędzie się we czwartek, świetnie się zapowiada.

Zapowiedziany na środę „Trubadur“, odłożonym zostaje na niedzielę: Będą to dwa pożegnalne występy, a mianowicie p. Rawnera i panny Józefiny Kurtzównej, a zarazem debiut panny Makowskiej w partji Azuceny.

Na zakończenie sezonu operowego wystawi jeszcze dyrekcja nową, a we Lwowie nieznaną operę Thomasa „Hamlet“, z którego próby orkiestrowe odbywają się codziennie.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 19 bm., wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta Mühlena, śpiewaka nadwornej opery wiedeńskiej.

„Listy prababki“ przez Marję Raczyńską. Kraków 1904. Jest to zbiór nowel i opowiadań, z których jedno, owe właśnie „Listy prababki“, posłużyło autorce za tytuł ogólny całego zbiorku. Wartość ich artystyczna, co prawda, nierówna, ale za to taka z nich wieje szczerość i bezpretensjonalność uczucia, tyle w nich szlachetności myśli i taka chwilami podniosłość nastrojów, że z chęcią rozgrzeszamy autorkę z niektórych wad i braków natury literacko-artystycznej, a z przyjemnością prawdziwą wczytujemy się w karty jej książki, z której w każdem niemal słowie przemawia do nas tendencja prawdziwie obywatelska, myśl zacna i poczciwa. Objawia się ona najwyraźniej i najpiękniej w „Listach prababki“. Za dużo w nich może pierwiastków byronistycznych, ale za to taka gorącość uczucia, takie ukochanie ojczyzny i wolności, że ta prababka Marcjanna z okresu powstania listopadowego wyrasta przed nami na pełną heroizmu Matkę-Polkę, która na ołtarzu ojczyzny składa wszystko, co ma najdroższego na świecie, nie wydając ze siebie ani słowa skargi, a boleje tylko nad tem, że brak jedności w narodzie udaremnia jego odkupienie mimo tyle ofiar, mimo tyle krwi przelanej. Ale boleść ta i żal ten nie ubezwładniają jej zupełnie; są one w niej tylko uczuciami chwilowemi, z których otrząsa się równie szybko, jak im podpada i całą duszą uczepia się niezłomnej nadziei, że kiedyś te ofiary i ta krew wydadzą plon stokrotny. „Przepłyną morza krwi, po pokoleniach przyjdą pokolenia, aż się z popiołów i krwi odrodzi świat i zmartwychwstanie Naród młody i silny; nie umiarł bowiem, jeno śpi, jako on młodzieniaszek, któremu Chrystus rzekł: „wstań!“... Z ciał tych skowanych, z tych wozów pogrzebnych, czarnych, my matki budujemy ołtarz — stos ofiarny, sięgający nieba. A na szczycie jego kładziemy serce nasze, okrwawione Serce Narodu, jako pochodnia świecące, palące się wielkim płomieniem ofiary, wołając: Tobie, Ojczyzno!“

Takiemi samemi uczuciami tchnie i mały obrazek nastrojowy „Pole racławickie“, przyznający ludowi polskiemu misję zbudowania wielkiej przyszłości narodu. Trzy następne opowiadania: „Za te najbiedniejsze...“, „Wieroczka“ i „Pieśń o ciszy“ są znowu w innym trzymane charakterze. Myślą ich altruizm społeczny, wszechmiłość. Najartystyczniej przeprowadzona jest ona w „Pieśni o ciszy“, poetycznie najpiękniej w „Wieroczce“ i „Za te najbiedniejsze...“

Dwie ostatnie nowele zbiorku p. Raczyńskiej: „Księżniczka Elżbieta“ i „Kwiat grzechu“, należą do najlepiej opracowanych i zalecają się wytworną formą artystyczną. Wadą ich, jak zresztą wszystkich nowel p. Raczyńskiej, są liczne niedomówienia i domyślniki. Jest to może — według estetyki modernizmu — nawet bardzo efektowne, ale lepiejby się bez tego efektu obejść, albo przynajmniej zbytnio go nie nadużywać. *(hc)*

Izba sądowa.

(Hajdamaczyzna na uniwersytecie).

Lwów 14 marca.

Po południu przesłuchano świadka Michała Hanuszewskiego, alumna z III r. i kolegę jego Konstantego Hulaja. Obaj nie wiedzą teraz, czy oskarżeni demonstrowali.

Św. Michał Żowniarczuk zeznał stanowczo w śledztwie, że w demonstracjach w sali brali udział osk. Babin i Marysiuk, obecnie twierdzi świadek, że teraz powiedzieć stanowczo już tego nie może.

Prokurator żądał zaprzysiężenia tego świadka. Obrona sprzeciwiła się wnioskowi prokuratora.

Sędzia przychyla się do wniosku prokuratora i odbiera od świadka przysięgę.

Sędzia: Czy pod przysięgą stanowczo zeznać pan może, że widział pan wówczas Babina między demonstrantami?

Św.: Tego, czy był wówczas Babyn w sali, nie pamiętam, gdyż od tego czasu minęły już 4 miesiące, natomiast pod przysięgą zeznaję, że w czasie śledztwa, pytany przez sędziego śledczego, powiedziałem szczerą prawdę.

Alumni: Koczij Leon, Wasyl Mudryk, Mykoła Myndiuk, Wasyl Ołeksyn i paru jeszcze innych, albo nie pamiętają niczego, albo nie widzieli demonstracyj, choć to działo się w sali wykładowej. Utrzymują oni przeważnie, że patrzyli się na rektora ks. Fiałka. Wogóle wychowankowie lwowskiego seminarjum ruskiego odznaczają się zbyt słabą pamięcią, szczególnie co się tyczy demonstracyj hajdamackich na uniwersytecie.

Następnie odczytano zeznania innych świadków, w śledztwie i protokoły śledztwa dyscyplinarnego, w którem demostranci przyznali się swego czasu do czynu.

Prokurator, który dotychczas mówił tylko po rusku, motywy rozszerzenia przeciw nieobecnemu na rozprawie Stadnykowi, wygłosił w języku polskim, co do tego stopnia wzburzyło obrońcę dr. Lewickiego, że prosił sędziego o wpisanie tego faktu na wieczną rzeczy pamiątkę do protokołu rozprawy. jako dowód nieposzanowania przez prokuratora języka, którym mówią wszyscy oskarzeni.

Na tem postępowanie dowodowe zostało zamknięte i rozpoczęły się przemówienia prokuratora i obrońców.

O godz. 9 wieczorem ogłosił sędzia wyrok. Oskarżeni Franciszek Józef Marysiuk, Mikołaj Babyn i Alfred Jełowicki uznani zostali winnymi przestępstwa z § 315 u. k. i skazani za to każdy na 5 dni aresztu, z zamianą na grzywnę w kwocie 20 koron i ponoszenie kosztów postępowania karnego. Wszystkich innych oskarżonych uwolnił sędzia od wszelkiej winy i kary.

Prokurator państwa zgłosił odwołanie od wyroku uwalniającego wszystkich oskarżonych o przekroczenie z §. 312 u. k., dalej od wyroku uwalniającego wszystkich oskarżonych z wyjątkiem skazanych Marysinka, Babyna i Jełowickiego o przekroczenie §. 314 u. k., oraz od wyroku zamieniającego skazanym kary aresztu na grzywnę.

Obrońcy wnieśli imieniem skazanych odwołanie od winy i kary.

Obie strony prosiły o wyrok na piśmie.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 14 marca.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Po odczytaniu protokołu i aktów, przewodniczący czytał kontetacje karne obwinionych. Co do Pilawskiego stwierdzono przy tej sposobności, że już w 19 roku życia był karany za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez sfałszowanie metryki i za kradzież piszczałek organowych w kościele, za co otrzymał 5 miesięcy więzienia. Pilawski oświadczył, że skazano go wtenczas niewinnie i że go jako młodego niedoświadczonego człowieka zmuszono do przyznania się do niepopełnionej winy. Obwiniony zaprzeczył też twierdzeniu obrońcy dra Heskiego, jakoby kradł srebrne piszczałki, aby wyrabiać monetę, w żadnym bowiem kościele srebrnych piszczałek nie ma. Niepotrzebował zresztą

uciekać się do kradzieży, miał bowiem dochody z różnych źródeł.

W końcu rozprawy trybunał przedstawił pytania sędziom przysięgłym, jest ich 80. Jutro rozpoczną się ostateczne wywody.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Dilo donosi, iż klub ruski w parlamencie postanowił przyłączyć się do obstrukcji. Jeden tylko p. Wasylko nie będzie brał udziału czynnego w obstrukcji, a to ze względu na odmienne stosunki, panujące na Bukowinie. P. Romańczuk ma przy najbliższej sposobności w izbie przemówić i zaznaczyć stanowisko klubu ruskiego w sprawie obstrukcji. Posłowie ruscy, należący do związku słowiańskiego (Barwiński, Dłużański, Hładyszewski i inni), nie przyłączą się do obstrukcji.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Całe wczorajsze posiedzenie izby posłów zajęło odczytywanie petycyj, interpelacyj i imienne głosowania. Przed jednem z takich głosowań poseł Kramarz zażądał obliczenia kompletu, poczem Czesi wśród protestu ze strony lewicy niemieckiej opuścili salę. Obliczenie wykazało 108 posłów, czyli komplet dostateczny. Pod koniec posiedzenia poseł Skala (Młodoczech) żądał zwołania komisji nagany przeciw pos. Wolfowi, który go obraził na poprzedniem posiedzeniu. Pos. Rieger (czes. rad.) wystosował do przewodniczącego komisji prasowej zapytanie dlaczego komisja nie przedkłada wniosków w sprawie reformy prasowej. Poseł Malik (wszechniem.) zażądał głosu celem wystosowania zapytania do prezydenta. Zaczął jednak bardzo cichym głosem odczytywać jakiś dokument, wskutek czego prezydent wśród protestów lewicy odebrał mu głos. Pos. Stein (wszechniem.) w gwałtownych słowach uderzał na prezydenta nazywając jego postąpienie nielicującem z honorem kawalera. Niejednokrotnie już w izbie przemawiano cicho, a przecież nikomu się za to nie odbierało głosu. Prezydent w ostrych słowach wyprosił sobie podobną krytykę i oświadczył, że postąpił w myśl regulaminu. Następnie zapytał pos. Malika, czy to prawda, że odczytywał interpelację, której prezydent do odczytania niedopuścił? Poseł Stein: Tak jest czytał. Prezydent: W takim razie odebranie głosu było zupełnie usprawiedliwione. (Żywe oklaski w centrum, protesty na skrajnej lewicy).

O godz. pół do 7 odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Przeciw obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. allg. Ztg.* zamieszcza rozmowę z pewnym posłem z centrum katolickiego o oddziaływaniu stosunków parlamentarnych węgierskich na austrjackie. Rozmowa ta jest o tyle zajmującą. że streszcza także zapatrywanie rządu na tę sprawę. Poseł ów twierdził, że recepta węgierska nie da się zastosować na chorobę parlamentu austrjackiego. Na Węgrzech walczyły z sobą stronnictwa polityczne, w Wiedniu ścierają się stronnictwa narodowe. Stronnictwo polityczne może się dać zwyciężyć, narodowe zaś nigdy, gdyż klęska jego nie trafiałaby tylko stronnictwa, ale cały naród. W walce narodowej nie może być mowy ani o zwycięzcy, ani o zwyciężonym. Gdyby na Węgrzech uczyniono zadość żądaniom najbardziej skrajnych obstrukcjonistów, t. j. partji Ugrona, to cała większość liberalna nietylko nie wszczęłaby wskutek tego obstrukcji, lecz owszem, cieszyłaby się z uzyskania nowych koncesyj narodowych, W Austrji jest inaczej: wypełnienie żądań jednego stronnictwa wywołałoby obstrukcję drugiego stronnictwa. Na Węgrzech nawet stronnictwa prowadzące obstrukcję były za zmianą regulaminu, w Austrji zaś nawet te stronnictwa, które najbardziej obstrukcję zwalczają, tj. Niemcy, nie godzą się na zmianę regulaminu, bo nie chcą odcinać sobie drogi do ewentualnej obstrukcji z ich strony. Dlatego też w Austrji celem sanacji parlamentu innych trzeba użyć środków, niż na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwa niemieckie wydały następujący komunikat: Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich wręczył dziś (poniedziałek) po południu prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu uchwałę komitetu w sprawie sanacji parlamentu. Następnie tę samą uchwałę doręczył zastępcy przewodniczącego centrum katolickiego p. ks. Treinfelsowi, przewodniczącemu klubu rumuńskiego p. Lupulowi i przewodniczącemu klubu czeskiej szlachty konserwatywnej hr. Sylwa-Tarouce. Komitet wykonawczy prosił przytem przewodniczących tych klubów, aby na posiedzeniach klubów swoich wzięli te propozycje pod obrady, a o rezultacie obrad zawiadomili przewodniczącego komisji wspólnej dra Luegera. Następnie przedłożono owe propozycje prezydentowi izby Vetterowi i prezydentowi gabinetu dr. Koerberowi.

P. Koerber przyjmując te propozycje powiedział, że ze stanowiska rządu przeciwko nim nic nie ma.

Próba nowych rokowań.

Wiedeń. (Tel. wł.) O ile można wierzyć wieściom krążącym w kuloarach, rząd zamierza za pośrednictwem kilku posłów przedstawić Czechom raz jeszcze nowe propozycje, które wyjdą po za ramy propozycyj dotychczasowych.

W kołach parlamentarnych skarżą się na zbyt długie trwanie teraźniejszych obstrukcyjnych posiedzeń. Sześć, siedm, a nawet ośm głosowań imiennych podczas jednego posiedzenia denerwuje posłów i wywołuje niemiłe sceny, które tylko utrudniają sanację. Wyłonił się więc projekt, aby podczas nowych rokowań posiedzenia albo się nie odbywały, albo trwały bardzo krótko.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po kilku mowcach w dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał głos prezydent gabinetu hr. Tisza i przedłożył program prac parlamentarnych. Jedną z najbliższych będzie budżet na rok 1903, przedtem jednakże rząd chce załatwić kontyngent rekruta, ażeby pobór odbyć się mógł w czasie oznaczonym. Dalej przedłożony będzie izbie prowizoryczny traktat handlowy z Włochami i ugoda z Chorwacją. Jeżeli sprawy te będą załatwione przed świętami, to nastąpi dwutygodniowa przerwa, w przeciwnym razie przerwa będzie krótsza. Dalej prezydent ministrów wymienił jeszcze kilka dalszych prac parlamentarnych, poczem posiedzenie odroczono do środy.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła wczoraj jednogłośnie ustawę o kontyngencie rekrutów.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję budżetową.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Poseł japoński o stanowisku Japonji.

Wiedeń. (Tel. wł) Tutejszy poseł japoński w rozmowie z redaktorem *W. Allg. Ztg.* powiedział, że nieprawdziwą jest rozpowszechniona w zagranicznych dziennikach wiadomość, jakoby Japonja przy wybuchu wojny liczyła na obcą pomoc. Japonja, wypowiadając wojnę dobrze wiedziała, że z żadnej strony pomocy nie otrzyma, nie liczy i dziś na nią, zadowala się jedynie wyrazami sympatji, które ze wszystkich stron otrzymuje. Mylną jest również wiadomość, jakoby Japonja chciała wciągnąć do wojny Chiny. Dla Japonji podniesienie t. zw. kwestji chińskiej nie byłoby przyjemnem i ona była pierwszą, która wezwała Chiny do ogłoszenia i zachowania neutralności. Anglja natychmiast po wybuchu wojny zawiadomiła lojalnie Japonję, iż na jej pomoc liczyć nie może, chyba, że zaszedłby *casus foederis*. Tak samo uczyniła Francja wobec Rosji, a p. Delcassé ciągle odradzał Rosji wojny. Tak, jak nie liczymy na pomoc orężną — mówił dalej poseł japoński — tak samo nie liczymy na pomoc finansową zagranicy. Nie udamy się po pożyczkę ani do Anglji, ani do Ameryki, gdyż pożyczka zaciągnięta podczas wojny byłaby za drogą. Wewnętrzna pożyczka zaś dała tak świetny rezultat, że nam na długo wystarczy pieniędzy.

Utarczki patroli.

Petersburg. Generał Żyliński telegrafował wczoraj: Dnia 8 marca natrafił rosyjski patrol na cztery nieprzyjacielskie posterunki nad rzeką Tangczangane. Po utarczce japoński patrol konny zbiegł, straciwszy jednego zabitego; znaleziono porzuconą przez Japończyków broń. Komendant koreańskiego wojska w Widżu wyraził gotowość wydania broni i urlopowania żołnierzy z wyjątkiem 20.

Ludność mandżurska zachowuje spokój. W nocy z 11 bm. nieprzyjacielskie okręty badały zapomocą reflektorów zatokę Heleny i wybrzeże koło Semeczume. Według wiarygodnych pogłosek, na północ od Gensanu Japończycy dotąd nie wylądowali. Ludność wzdłuż rzeki Tumen zachowuje się wobec Rosjan usłużnie.

Losy marynarzy.

Tokio. Z dalszych sprawozdań admirała Togo o ataku z 10 bm. na Port Artura wynika, że japońskie torpedowce uratowały czterech Rosjan z zatopionego kontrtorpedowca rosyjskiego „Stereguczi“. Dwaj z nich są ranni. Reszta załogi „Stereguczego“ wskoczyła do morza. Staraliśmy się ratować tych, którzy wskoczyli do wody, lecz wskutek gwałtownego ognia z wybrzeży i zbliżania się „Nowika“ musieliśmy zaniechać tego.

Sympatje Francji.

Paryż. Rosyjski komitet pań ze składek na rannych żołnierzy rosyjskich wysłał 14 skrzyń środków leczniczych i odzieży do Azji wschodniej. Komitet pań francuskich wysłał 100 łóżek szpitalnych.

Błagowieszczeńsk. (Ros. ag. tel.) Japończycy opuszczający tutejsze miasto, wystosowali do gubernatora wojskowego adres z podziękowaniem za życzliwe traktowanie.

Genua. (Tel. wł.). Na pokładzie okrętu niemieckiego, odpłynął stąd do Japonji poseł japoński w Petersburgu, p. Kurino. Poseł interwiewowany przez jednego z dziennikarzy wyraził się, że do czynnej roli powróci wówczas, gdy się znajdzie podstawa do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd „Ogniwa“.

Kraków. Obrady II zjazdu ogólnego związku polskich stowarzyszeń akademickich, „Ogniwa“, trwały wczoraj do godziny 2 w nocy i toczyły się nad sprawozdaniem delegatów. Rozpatrywano działalność poszczególnych stowarzyszeń młodzieży akademickiej. Przeszło 3 godziny wypełniła dyskusja nad sprawozdaniem krakowskiej czytelni akademickiej. Dziś o godz. 9 rano w sali Kopernika w *Collegium Novum* rozpoczęły się dalsze plenarne obrady zjazdu, poświęcone składaniu sprawozdań przez dalszych delegatów. Po południu obrady w komisjach: regulaminowej, budżetowej, dla wniosków i dla organizacji towarzystw na prowincji. Na zakończenie zjazdu odbędzie się jutro wycieczka do Wieliczki.

Kongres staroczeski.

Praga. Wczoraj odbył się przy wielkim udziale kongres partji staroczeskiej. Przewodniczący Matusz, zagajając obrady, skreślił ogólną sytuację polityczną. Rozwinęła się dłuższa dyskusja. Poseł dr. Sadek wywodził, że nie powinno się uparcie trwać przy zapatrywaniach politycznych z przed lat 30, ponieważ stosunki się dziś zmieniły. Mowca zaproponował rewizję programu narodowego. Palacky oznaczył sytuację jako bardzo smutną i ubolewał nad szerzeniem nienawiści w narodzie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, dyrektor kolonji zawiadomił, że wedle raportu gubernatora Afryki południowo zachodniej, 5000 Hererów znajduje się pod bronią, wobec tego koniecznem jest powiększenie niemieckiej siły zbrojnej o 800 żołnierzy. W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa wojny, wniosek o przywrócenie przedłożenia rządowego w sprawie podwyższenia liczby podoficerów odrzucono 104 głosami, natomiast przyjęto wniosek Spahna o podwyższenie liczby podoficerów o 719.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. W dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabierał głos poseł Korfanty; zaznaczył, że nadużycia administracji na Górnym Śląsku uniemożliwiają Polakom w ogóle odbywanie zgromadzeń. I tak np. w jednym wypadku nie pozwolono na odbycie zgromadzenia, dopóki uczestnicy nie złożyli lasek; to znów nie pozwolono odbyć zgromadzenia z powodu „wadliwości sali.“ Wskutek tego robotnicy polscy na Górnym Śląsku nie mogą się zorganizować. Cała polityka antypolska pruskiej administracji wikła się w sprzecznościach i dochodzi do śmieszności. Pewnemu wieśniakowi np. nie udzielono pozwolenia, o które się ubiegał, dopóki nie udowodnił dokumentami, że z banku polskiego wystąpił. Pewien Polak nadaremnie ubiegał się o koncesję na sklepik i nie mógł jej otrzymać, aż zmienił nazwisko na niemieckie; dopiero wówczas natychmiast mu ją dano. Władze administracyjne zajmują się błahostkami. Taka polityka jest hańbą Prus. (Oklaski u Polaków).

Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku.

Minister Hammerstein oświadczył, że czuje się zupełnie zwolnionym od obowiązku odpowiadania na wywody p. Korfantego i ograniczy się na zaprzeczeniu w czambuł przytoczonych przez niego zarzutów. Prosi izbę, aby nie uważała na poszczególne wypadki, przytoczone przez Korfantego, dopóki urzędownie nie będą sprawdzone.

Sprawa arcybiskupstwa ołomunieckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według informacyj tutejszych dzienników, dla ministerstwa oświaty zupełnie obojętną będzie rzeczą, czy nowy arcybiskup wyjdzie z wyboru kapituły, czy też zaproponowany zostanie przez kurję rzymską. Prawo kurji rzymskiej zasuspendowania księcia kościoła, który wyszedł z wolnego wyboru, nie ulega wątpliwości, tem bardziej, że są już znane dwie podobne procedury z przeszłości.

Napady na Włochów.

Rzym. (Tel. wł.) Bardzo poważne wiadomości nadchodzą z Buenos Aires. Bandy powstańców w Urugwaju napadły na włoskiego inżyniera i zamęczyły go na śmierć. We Florydzie napadli powstańcy na pewną rodzinę włoską. Najpierw zbezcześcili dwie córki, a następnie całą rodzinę wymordowali. W innych okolicach kilku Włochom wyrwano języki. Rząd włoski celem ochrony swych obywateli wysłał do Montevideo statek wojenny „Umbria“.

Zjazd cesarza z królem saskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Drezna donoszą tu, że król Jerzy saski przybędzie do Gardone, miejscowości klimatycznej nad jeziorem Garda. Przy tej sposobności na austrjackim brzegu tego jeziora król spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Walka z kościołem.

Paryż. Izba posłów przyjęła wczoraj § 1-szy ustawy, zakazujący kongregacjom udzielania jakiejkolwiek nauki we Francji.

Afera szpiegowska.

Paryż. Wiadomości, jakoby uwięziony Martin stał w stosunkach z włoskim ambasadorem, ambasada włoska stanowczo zaprzeczyła.

Studenckie wybryki.

Wiedeń. *Hochschulen - Correspondenz* donosi, że rektor wiedeńskiego uniwersytetu wystosował do dziekanów fakultetów prośbę, aby zaniechali zamierzonego adresu z wyrazami sympatji dla niego z powodu ostatnich zajść, on bowiem chce unikać wszystkiego, coby mogło przyczynić się do zaostrzenia sytuacji.

Zniknięcie korespondenta.

Tanger. Korespondent *Kölnische Ztg.* Günther wyszedłszy na przechadzkę w okolicy Fezu, zniknął. Przypuszczają, że został zamordowany przez Berberów. Rząd marokański kilkakrotnie zwracał się do konsula niemieckiego, ażeby przestrzegł Günthera, iżby nie przedsiębrał tak niebezpiecznych wycieczek.

Demonstracje studenckie.

Tryjest. Po odczycie prof. Trodsetto o Rossinim liczna młodzież przeciągała ulicami, demonstrując na rzecz uniwersytetu włoskiego. Policja rozpędziła demonstrantów.

Paryż. Japońskie poselstwo zaprzecza, jakoby jego attaché marynarki miał wkrótce opuścić Paryż.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj rano do Lwowa.

Białogród. Skupszczyna przyjęła w pierwszem czytaniu budżet, przedłożony przez komisję skarbową w porozumieniu z rządem.

Wiedeń. Cesarz nada ministrowi *à latere* urząd kanclerza węgierskiego orderu św. Szczepana.

Kronika z ostatniej chwili.

Kliniki lwowskie. Wiedeń. (Tel.) Sprawa lwowskich klinik uniwersyteckich będzie w ten sposób załatwioną, że wyasygnowano fundusze na wydatki bieżące, co zaś do zwrotu funduszów już wyasygnowanych przez Wydział krajowy, to nastąpi wypłata ich z chwilą, gdy z namiestnictwa przyjdą do Wiednia rachunki, przedłożone przez Wydział krajowy.

Prawo publiczności. Wiedeń. (Tel.) Utrzymywane przez Towarzystwo gimnazjum żeńskie we Lwowie, otrzymało prawo publiczności.

Popieranie rękodzieł. Wiedeń. (Tel.) W ministerstwie handlu odbyło się posiedzenie rady dla popierania rękodzieła, na której uchwalono subwencjonować, ewent. sprawić maszyny lwowskiej „Pomocy rękodzielniczej“, spółce ślusarskiej w Świątnikaeh i spółce stolarzy w Tarnopolu.

Zniesienie I klasy. Wiedeń. (Tel.) Z powodu zniesienia w wielkiem ks. Badeńskiem I klasy przy pociągach osobowych ministerstwo kolejowe wezwało dyrekcje kolejowe Austrji, aby do 1 kwietnia nadesłały swe opinje co do ewentualnej takiej samej zmiany.

Strejk krawców. Budapeszt. (Tel.) Przyszło kilkakrotnie do starcia między pracodawcami a strejkującymi pomocnikami krawieckimi. Robotnicy paryscy i berlińscy zawiadomili strejkujących, że wysyłają im pomoc.

Trzęsienie ziemi. Temeszwar. (Tel.) Dało się tu czuć w sobotę trzęsienie ziemi. Nie wyrządziło atoli żadnych szkód.

Zabronienie odznak. Jenna. (Tel.) Rektor tut. uniwersytetu, opierając się na statucie uniwersyteckim, zabronił noszenia „barw“ czysto wyznaniowym stowarzyszeniom studenckim. Zakaz ten odnosi się także do katolickiego stowarzyszenia Scumbna.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 marca.

(fr) Korzystny wpływ zwrotu na Węgrzech okazuje się nierównie silniejszym, niż oddziaływanie zabagnionej sytuacji parlamentarnej w Austrji. Pomimo bowiem, że sytuacja ta robi wrażenie wprost beznadziejnej, giełda jest w dobrym humorze, obroty ożywiają się coraz bardziej, a kursa podnoszą się. Sfery giełdowe liczą się bowiem z tem, że teraz pojawią się wkrótce na targu nowe pożyczki węgierskie, nadto mają one nadzieję, że może przecie ten zwrot na Węgrzech wywoła jakąś zmianę na lepsze także w Austrji. Od dwóch dni panuje na giełdzie żywsza spekulacja w walorach żelaznych. Walory tureckie uzyskały dziś znaczną zwyżkę skutkiem pogłoski, że przyszło do porozumienia między Portą a Bułgarją. Na giełdzie paryskiej i londyńskiej zapanowała bardzo ożywiona spekulacja w afrykańskich akcjach kopalń złota, gdyż podobno król angielski godzi się na to, aby sprowadzono do tych kopalń robotników chińskich czemu dotychczas rząd angielski stanowczo się sprzeciwiał. Sprowadzenie zaś tych bardzo tanich robotników podnieść musi rentowność tych kopalń.

— **Budapeszt** 14 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·32 do 8·34; na październik od 8·22 do 8·24; żyto na kwiecień od 6·57 do 6·58; na październik 6·67 do 6·68, owies na kwiecień od 5·59 do 5·60, na październik 5·69 do 5·70; kukurydza na maj 5·29 do 5·30, na lipiec od 5·40 do 5·41; Rzepak na sierpień od 11·35 do 11·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 14 marca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·52, Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 97·90, Akcj. austr. zakł. kred. 641·—, Akcje węg. zakł. kred. 764·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 520·—, Akcje Bankvereinu 510 50, Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państw. 641·50, Lombardy 78·—, Akcje kolei Elbethal 403·50, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 408·—, Akcje Rima Muranji 474·—, Akcje pragskieg. Tow. żel. 1893, Losy tureckie 123·75, Ruble 254·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 14 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·40, Towarz. dyskontowe 183 40. Usposobienie spokojne.

Berlin 14 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201 75, Staatsbahn 136·75, Disconto Comandit 183 75, Berlińskie Towarz. handl. 151 75, Laura 226·75, [illegible] 189·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·45, Kolej warszaw. wied. —·—. Kolej morza Śródziemnego 89 —, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 124·10, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 191 50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 395·75, Lombardy 13·90, Kolej Henry 97 90, Niemiecki bank narodowy 115 75, Kanada Protered 112·40, Akcje żeglugi [illegible] skiej —·—; Warszawa krótkoe (Kurs Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 226 25.

Wiedeń 14 marca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288 —, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264 —, Pożyczka serbska prem. po 100 f. 3 proc. 89 —, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 163 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78 —, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67 —, Ofen 40 zł. 16·—, Palffy 40 zł. m. k. 160 — Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503 —.

— **Berlin** 14 marca Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 marca Austrjackie kredyty 201·90, Kolej państw. —·—, Disconto 183·70 Laura 226·50.

— **Paryż** 14 marca. 4 procentowa renta 95 97, mąka 28·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 marca 1904 roku

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. A. Gorayski z Moderówki. T. Glogowski z Królestwa Pol. A. Lisowiecki z Niegłowic. W. Biechoński z Borysławia. M. Brachard z Hamburga. H. Bernfeld z Drohobycza. B. Bettmiann z Bordeaux. J. Böhm z Wiednia. K. Bromirski z Faszczówki. T. Sławikowski z Wiednia. F. Kraff z Holandji. K. Wisłocki z Worobijówki. F. Schulz z Pragi. L. Münster z Wiednia. S. Wasilewski z Markuszowa. M. Pronay z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. [illegible] Błażowski z Nowosiółki. E. Hubicki z Komarna. A. Kunz z Podwerbec. Dr. K. Onciul z Czerniowiec. L. Thom z Żełdec. Z. Wolfarth z Demni. A. Stankiewicz z Wolicy. W. Wysocki z Ostobuża. K. Garapich z Cebrowa. J. Vane z Budapesztu. K. Duisberg z Wiednia. Dr. J. de Pressen z Milatyna. W. Hennig z Borysławia. H. Wielowiejski z Olejowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Nie mogąc wszystkim osobiście podziękować, którzy brali udział w ciężkim naszym smutku po stracie najukochańszej matki, zasyłamy serdeczne Bóg zapłać!

Albertyna Zachariasiewiczówna, z siostrami.

L. 6115. 305

Ogłoszenie.

Poszukuje się mieszkania dla c. k. straży skarbowej we Lwowie około 25 pokoi mieszkalnych i 10 kuchen z przynależytościami od 1 czerwca b. r. począwszy na lat trzy, ewentualnie dłużej. Mogą być także dwa mieszkania w różnych punktach miasta, każde 10 do 15 pokoi i 5 kuchen.

Na żądanie czynsz płatny całorocznie z góry.

Oferty pisemne uprasza się wnosić do końca marca do Dyrekcji okręgu skarbowego, plac Cłowy.

C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego.

Lwów dnia 10 marca 1904.

Dorożewski.

Ważne dla

P. T. Urzędów para[illegible]

Poszukuję metryki Fr[illegible] lezego Remiszewskiego, [illegible] prawdopodobnie na Podo[illegible] cie: Podhajce, Brzeżany, [illegible] Buczacz, Czortków, Tar[illegible] bowla, Zbaraż, Husiatyn[illegible] około roku 1784.

Za dostarczenie tej [illegible] ruję 60 koron.

KAZIMIERZ RE[illegible]

w Siedliskach, poczta [illegible]

Uczeń niższego g[illegible]

sierota, nie mając z[illegible] cić dydaktrum, zw[illegible] serc litościwych z [illegible] skawe choćby naj[illegible] datki na ręce re[illegible] z braku funduszów [illegible] z gimnazjum w[illegible]

W sobotę dnia 26 marca 1904 r. odbędzie się [illegible] dzień Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

XXVII. Zwyczajne Wa[illegible]

Towarzystwa Zaliczkow[illegible]

stowarzyszenia zarejestrowanego [illegible]

PORZĄDEK DZ[illegible]

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachu[illegible]
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek [illegible] i rachunków za czas od 1 stycznia 1903 r. do 31 gru[illegible]
3. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału [illegible]
4. Zatwierdzenie kupna trzech parcel grunto[illegible] ności Towarzystwa.
5. Wybór uzupełniający dwóch członków Rad[illegible]

Sprawozdania szczegółowe leżą w biurze Tow[illegible] członków przejrzane.

Radziechów dnia 12 marca 1904 r.

Rada nadzorcza Towarzystwa [illegible]

stowarzyszenia zarejestrowa[illegible]

Jan Oryszkiewicz, sekretarz.

Ruch pociągów

obowiązujący z dniem 1-go października 190[illegible]

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
[illegible]	—	Iczkan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), [illegible] Zaleszczyk, Wyżniey, Nowosielicy, Berhometu, [illegible] Sereth, Radowiec, Dorny Watry [illegible]
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·20	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·9	Iczkan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·54	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·21	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego (Peszt), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·30	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Iczkan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iczkan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iczkan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	7·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·49	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	7·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	8·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible] du), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	8·25	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·41	Jaworowa
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iczkan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
9·10	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Iczkan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·47	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	3·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.